Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 285. Sobota, 3 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Przed rozstrzygnięciem...

Jeszcze jedna nota premjera litewskiego do Ligi Narodów.

Szopka przedgenewska na dworcu kowieńskim.

(Telegram własny).

Genewa, 3 grudnia. — Wczoraj wieczorem nadeszła tu

jeszcze jedna nota

Waldemarasa któremi zasypuje on od pewnego czasu sekretarjat Ligi Narodów. — Tym razem Waldemaras polemizuje z twierdzeniem marszałka Piłsudskiego, zawartem w ostatnim wywiadzie P. A. T. Zaprzecza jakoby wydał

zarządzenie mobilizacyjne

Raz zbija twierdzenie marszałka Piłsudskiego odnoszące się do jego osoby.

BYSTRAS ZDRAJCĄ STANU?

(Telegram własny).

Berlin, 3 grudnia. — Waldemaras przed wyjazdem oświadczył jednemu z korespondentów niemieckich w związku z ucieczką Bystrasa, że przywódca litewskiej zdrady

popełnił zdradę stanu

i nie uniknie kary po powrocie do kraju.

ACH, JEDŹ DO GENEWY!...

(Od własnego korespondenta)

Wilno, 3 grudnia. — Z Kowna donoszą: Wyjazd Waldemarasa z Kowna do Genewy nastąpił wczoraj po południu. Urządzony był z

ogromną pompą.

Na dworzec kolejowy przybyli wszyscy ministrowie

z żonami i dziećmi,

wszyscy generałowie i dowódcy pułków, liczne oddziały wojskowe z sztandarami, przedstawiciele władz samorządowych etc. etc. Przed odjazdem pociągu orkiestra wojskowa odegrała hymn litewski, a odjeżdżającego premjera obecni dygnitarze pożegnali głośnym okrzykiem hurra!

SKUTKI KONSZACHTÓW BERLINA Z LITWINOWEM.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 3 grudnia. — Jak doniosła dzisiejsza prasa poranna minister Stresemann nie chcąc spotykać się w Berlinie z Waldemarasem wyjechał niespodziewanie

do Norymbergji,

skąd uda się wprost do Genewy. W związku z tą wiadomością w niemieckich sferach rządowych wielkie wrażenie zrobił fakt, że minister Zaleski jadąc do Genewy

pominął Berlin,

ażeby tym sposobem zaakcentować swe niezadowolenie z powodu konszachtów Berlina z Litwinowem. — Równocześnie Niemcy niezadowolone są

z postępowania Waldemarasa,

który nie dotrzymał żadnej z obietnic udzielonych Niemcom podczas poprzedniego pobytu w Berlinie. Z tych właśnie powodów minister Steseman zdecydował się

wyjechać z Berlina

jeszcze przed przybyciem Waldemarasa.

ZAMACH NA POCIĄG WALDEMARASA

(Telegram własny).

Ryga, 3 grudnia. — Na linji kolejowej Kowno — Królewiec w pobliżu stacji Kozłowa Ruda patrol żandarmerji litewskiej stwierdził, że tor kolejowy za przyczółkiem mostowym

jest zniszczony.

Wobec tego odkrycia pociąg wiozący Waldemarasa zatrzymano i w ten sposób zapobieżono katastrofie. Zarządzona obława spowodowała aresztowanie

trzech podejrzanych osobników.

Spisek na życie Smetony i Waldemarasa

wykryła policja litewska.

(Telegram własny).

Ryga, 3. 12. — Policja litewska wpadła na trop spiskowców na życie

Smetony i Waldemarasa.

W ciągu ubiegłej nocy dokonano w Kownie licznych rewizyj i aresztowań. Ujęto między innymi pewnego osobnika

w mundurze oficerskim,

który nie miał jednak nic wspólnego z wojskiem.

Pleczkajtis w niebezpieczeństwie.

(Telegram własny).

Ryga, 3. 12. — Grono oficerów i szaulisów zorganizowało spisek na życie przebywającego w Wilnie

wodza opozycji

Pleczkajtisa. Spiskowcy zamierzają wysłać do Genewy

swoich zbirów,

którzy wykonają zamach w razie zjawienia się tam Pleczkajtisa.

Morderstwo na szosie.

Krewki administrator majątku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 12. — Pod Pułtuskiem administrator majątku Zatory Walenty Jarenko i magazynier Bolesław Wilczek, jadąc szosą spowodowali

defekt w motorze

samochodu. Od przejeżdżającego w tym czasie p. Sanderowicza z Pułtuska zażądali, aby wyprzągł konie z powozu i odwiózł samochód do miasta, a kiedy natrafili na opór, Jarenko dobył rewolweru i jednym wystrzałem położył Sanderowicza

trupem na miejscu.

Zbrodniarzy aresztowano.

—:o:—

Generał Rozwadowski

obłożnie chory.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 12. — W sprawie odroczenia zapowiedzianej na najbliższe dni rozprawy sądowej przeciw generałowi Rozwadowskiemu dowiadujemy się, że odroczenie nastąpiło wskutek

choroby gen. Rozwadowskiego.

Obrońca oskarżonego przedłożył zaświadczenie lekarza, który stwierdza, że choroba generała przedłuży się i

w ciągu 8 tygodni

nie będzie on mógł opuścić łóżka.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,39
Nowy-Jork	8,88
Paryż	34,98
Szwajcarja	171,50

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,88

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,56
Złoty	57,60
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żadaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

—:o:—

TEATR KAMERALNY
Filja Teatru Miejskiego)
pod dyrekcją
Bolesława Gorczyńskiego
GMACH GRAND HOTELU,
wejście od ul. Traugutta.

OSTATNIE WYSTĘPY
Karola Adwentowicza
sobota 3 grudnia o godz. 9 wiecz.
niedziela 4 grudnia o godz. 9 wiecz.
poniedziałek 5 grud. o godz. 9 wiecz.
wtorek 6 grudnia o godz. 9 wiecz.
„Sonata kreutzerowska"
dramat Savoira, według powieści TOŁSTOJA.
Środa 7 grudnia o g. 9 wiecz.
Premjera komedji
Z. Kaweckiego.
„FURA SŁOMY"
Ceny miejsc: od 2 zł.
Sprzedaż biletów do godz. 7 wiecz. w cukierni Gostomskiego, róg Moniuszki i Piotrkowskiej; — od godz. 7.30 w kasie Teatru.

Setną
dziewięćdziesiątą szóstą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymała
p. Irena Szwanke,
zam. przy ulicy Nawrot 54.
Prenumeratorka.

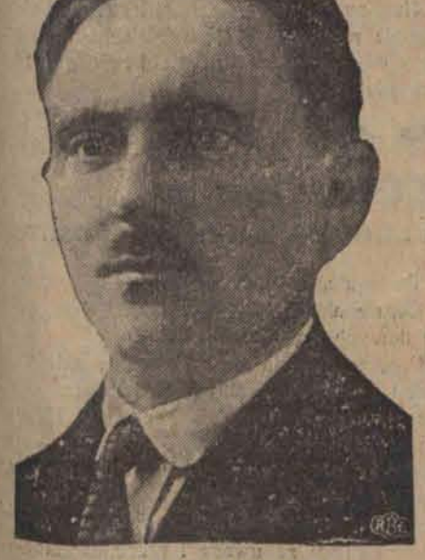

DR. L. SZYFMAN
prezes Rady Miejskiej.

P. KAROL ADWENTOWICZ,
znakomity artysta, bawi na gościnnych występach w Łodzi.

APOLLO
Konstantynowska 16.
Ostatnie 2 dni!
Po raz pierwszy w Łodzi!

Wspaniały film polski najnowszej produkcji.
Inscenizacja: **K. Cryński.** Scenarjusz: **I. hr. Zyberk - Plater.**
MARTWY WĘZEŁ 10 aktów niesamowitych przygód **CZŁOWIEKA BEZ RĄK**
W ROLACH GŁÓWNYCH:
Kazimierz Junosza-Stępowski, Neri Prati (I. hr. Zyberk-Plater), Jola Jolanta, Stia Nido, Junosza-Dąbrowski, P. Kurnicki W. Gawlikowski, Ben. Herz.

Rosja południowa w ogniu rewolucji.

Część armji po stronie opozycji.

Wiedeń, 3 grudnia. — „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Bukaresztu: „Dzisiaj nadeszła tu z Rosji południowej wiadomość o wybuchu rewolucji w Rosji południowej.

Kilka oddziałów wojskowych miało jawnie przejść na stronę opozycji.

Rząd centralny w Moskwie przedsięwziął zarządzenia, celem zapobieżenia rozszerzeniu się ruchu rewolucyjnego. Wszystkie niepewne oddziały wojskowe przeniesiono z Rosji południowej do innych okolic.

Bukareszt, 3 grudnia. — Opozycji komunistycznej udało się pozyskać większą

część czerwonej armji,

stacjonowanej na terenie Ukrainy prawobrzeżnej. Na Ukrainę wysłano wierne kierunkowi rządowemu oddziały celem obsadzenia ważniejszych punktów wojskowych.

Najgroźniejsze objawy przyjął ruch rewolucyjny w Odesie. Komendant tamtejszego garnizonu gen. Lewiewicz wbrew otrzymanym od rządu centralnego rozkazom pozostał w mieście. Wówczas rząd wysłał do Odesy komisarza Drużenkowa, aby ten przywrócił porządek. Oddziały wojskowe odmówiły przysłanemu komisarzowi posłuszeństwa i wkrótce po przybyciu

został on zamordowany.

Głowę Drużenkowa umieścić miano na pice i wystawić na widok publiczny w czasie antyrządowych manifestacyj.

Oddziały wojskowe wierne rządowi zmuszone zostały do natychmiastowego

opuszczenia Odesy.

Były adjutant generalny Trockiego gen. Potenkow na czele 5 pułków rozpoczął walkę z wojskami rządowemi. O losach buntu wojskowego zadecyduje postawa marynarzy floty czarnomorskiej.

Straszna śmierć szoferów w płonącej benzynie

Zderzenie pociągu z cysterną samochodową.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 3. 12. Pociąg pośpieszny Berlin — Monachjum wpadł na przejeździe na cysternę samochodową, napełnioną benzyną. Nastąpiła eksplozja w rezultacie której szofer i jego pomocnik

spalili się żywcem.

Maszynista i palacz lokomotywy ulegli śmiertelnym poparzeniom.

—x—

Groza eksmisji

ominie mieszkańców jedno i dwuizbowych lokali.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Op. Sp. obraduje nad wnioskiem, mającym na celu wstrzymanie eksmisji lokatorów z jedno i dwuizbowych mieszkań

w okresie zimowym.

Słuszny ten wniosek podyktowany jest niemożnością w dzisiejszych czasach dostarczenia eksmitowanej ludności pomieszczeń.

—x—

Nowy środek leczniczy przeciw sklerozie.

Zieleń roślinna wzmacnia serce.

Znany szwajcarski profesor dr. Emil Bürgi wykrył nową metodę leczniczą przeciwko arterjosklerozie.

Wychodząc bowiem ze zdecydowanej analogji składników ludzkiej i zwierzęcej krwi i zielonego barwnika w roślinach, wypróbował on działanie tej zieleni roślinnej na organizmie ludzkim i zwierzęcym. Stwierdził, że barwik zielony, czyli chlorofil,

wzmacnia serce,

pobudza sparaliżowane serce znowu do czynności, usuwa znużenie serca i wogóle oddziałuje nadzwyczaj korzystnie na wszystkie czynności serca ludzkiego i zwierzęcego.

Prof. Bürgi postanowił zastosować chlorofil jako środek leczniczy

w wypadkach sklerozy.

Chlorofil podawany jest chorym w czystej formie bez żadnych domieszek.

Prof Bürgi zaznacza jednak tak wyraźnie, że jeżeliby ktoś wychodząc z tego założenia, iż chlorofil leczy zwapnienie arteryj, chciał się żywić surową trawą, jak królik, to byłoby to nonsensem. Chlorofil musi być bowiem stosowany odpowiednio, tak, aby istotnie wzmacniał przedewszystkiem serce. Prof. Bürgi zapowiada, że po przeprowadzeniu jeszcze całego szeregu eksperymentów, zastosuje metodę leczenia arterjo-sklerozy zielonym barwikiem roślinnym na szeroką skalę.

Paryż podminowany przez komunistów.

Obawy przedwyborcze w stolicy Francji.

Sensacyjne artykuły poważnej prasy francuskiej.

Najpoważniejsze pismo francuskie, półurzędowy „Temps" omawia w sensacyjnym artykule p. t. „Strach" niebezpieczeństwo komunistyczne, jakie grozi stolicy Francji podczas zbliżających się wyborów.

W artykule tym czytamy m. in.:

„Francja się boi. Czy ataku nowego nieprzyjaciela? Nie! Samej siebie. Ona się niepokoi tem, że za kilka tygodni ona ma sama sobie odpowiedzieć, a ta rozmowa z jej cieniem,

to zbliżające się wyznanie

straszy ją. Dzisiaj ludzie się spotykają z trwożnem pytaniem: „Co przyniosą nam wybory"?

„Francja ta, która stwarza bogactwa i wskutek tego pracę — widzi wznoszące się przeciwko niej dwa sprzężone stronnictwa: stronnictwo Lenina i stronnictwo Kiereńskiego (socjalistów); panowanie szaleńców i

bezkrólewie oświeconych.

Komuniści organizują spokojnie wojnę domową — pod przymrużonem okiem burżuazyjnego żandarma. Ze wszystkich stron ich przedsięwzięcia wzrastają. Zeszłych wyborów było ich 875 tysięcy. Ilu ich będzie teraz?

O rosnącej odwadze tych zrewoltowanych, o ich jawnem porozumieniu się z cudzoziemcami, mówi artykuł w „Revue des Deux Mondes", jak się okazuje, autora doskonale poinformowanego. Przeczytanie tego artykułu przejmuje dreszczem:

„Czy jest prawdą, że Paryż otoczony czerwonym pasem mógłby być odcięty od komunikacji pocztowej, telegraficznej, telefonicznej i kolejowej? Ten Paryż z dowództwem, pozbawionem środków, policją, którą nietrudno pokonać, z wojskiem niepewnem?

„Czy prawdą jest, że

centra nerwowe narodu

mogłyby być wydane już dzisiaj na łup tłumów ulicznych? Czy prawdą jest, że codziennie powstają pod naszemi oczyma dzienniki fabryczne, które sieją anarchję i to

za pieniądze nieprzyjaciela,

którego przyjmujemy w naszych salonach dyplomatycznych?

Czy jest prawdą, że nawet w armji roi się od jaczejek komunistycznych, zaprzysięgających Francuzów do służby dla obcej sprawy? Czy jest prawdą, że więcej niż jedna dziesiąta naszych nauczycieli należy do partji komunistycznej i przygotowuje młodzież do walki klas i

pogardy rodziny?

„Czy jest prawdą, że wśród naszych wieśniaków, naszych urzędników, naszych robotników szerzy się ruch przeciwko wolności, która usuwa wszelką filozofję z wyjątkiem marksizmu i która głosi pod pokrywką walki klas kolektywne morderstwo? Że do podobnej katastrofy mogą nas prowadzić ślepi pasterze, to się wydaje rzeczą niemożliwą, a jednak wszystko tak się dzieje, jak gdyby to było możliwem".

W dalszym ciągu wspomniany artykuł „Temps'a" zajmuje się agitacją socjalistów z pod znaku p. Bluma i jego również dla Francji niebezpiecznemi przekonaniami. Artykuł kończy się następująco:

„Czy dziwicie się, że Francja się boi? Czy nie jesteście raczej zdziwieni, że ludzie uczciwi, którzy nami rządzą i którym zawdzięczamy dwukrotnie ocaleni ojczyzny, pozwalają mówić, pozwalają robić, pozwalają, że pewne rzeczy się stają".

Senator Lucien Hubert,
nowy delegat Francji na sesję genewską Ligi Narodów.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

Centralny Komitet wykonawczy PPS ogłosił uchwałę w sprawie litewskiej, w której oskarża ludność Wileńszczyzny o awanturniczą propagandę wojenną. Uchwała ta w przeddzień konferencji genewskiej jest niezręczną, która utrudni stanowisko polskiej delegacji.

—

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret o zarządzeniu wyborów do sejmu na dzień 26 lutego, do senatu na dzień 4 marca 1928 r.

Dekret zostanie ogłoszony dzisiaj wieczorem lub w poniedziałek rano.

Jeźdźcy polscy u Prezydenta Rzplitej.

Herbatka na Zamku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 12. — Wczoraj po południu p. Prezydent Rzeczypospolitej, który przybył specjalnie ze Spały, podejmował na Zamku herbatką

zwycięska drużyne jeźdźców,

w osobach pułk. Rómla, rotm. Antoniewicza i por. Stanisławskiego. Na herbatce obecni byli poseł Stanów Zjednoczonych Stetson, wiceminister wojny generał Konarzewski i szereg wyższych wojskowych a nadto przedstawiciele sportu konnego z księciem Januszem Radziwiłłem na czele.

Wystawa drobiu w Pabjanicach

zostanie otwarta w przyszłym tygodniu.

Z Pabjanic donoszą:

Urządzona przez Pabjanickie Towarzystwo Hodowli Drobiu wystawa zapowiada się bardzo interesująco, bowiem oprócz cennych okazów domowego ptactwa wystawiane będą

zwierzęta futerkowe,

jak lisy, kuny, łasice, wydry i t. p. oraz ptactwo ozdobne i śpiewające.

Wystawa otwarta zostanie

w przyszły czwartek

w sali Towarzystwa Gimnastycznego przy ulicy Kościuszki i trwać będzie tylko przez dni kilka.

—:::—

Opera włoska

w gimnazjum im. królowej Jadwigi w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Młodzież szkolna gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Pabjanicach, zachęcona przez dyrekcję szkoły przygotowuje się do wystawienia

melodyjnej opery alegorycznej

włoskiego kompozytora J. Aufosi'ego p. t. „W pielgrzymce życia". Wystawienie pierwszej opery w wykonaniu młodzieży szkolnej w Pabjanicach nastąpi już w przyszłym tygodniu. Opera grana będzie w sali kinoteatru „Luna".

—:::—

Anioł śmierci znów wionął swemi skrzydłami.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 3 grudnia. — W ciągu dnia ubiegłego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Przejazd przy Targowej przejechany został przez tramwaj mieszkaniec wsi Kalina, gminy Będków, powiatu łódzkiego

30-letni Franciszek Tornikowski.

Uległ on ciężkim obrażeniom ciała i przewieziony został do szpitala im. Poznańskich.

* * *

Około godziny 1 w południe na ulicy Brzezińskiej dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu

11-letni Lajzer Sztajer,

syn faktora, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej nr. 40. Sztajer odniósł rany głowy i klatki piersiowej. Przewieziono go do domu rodziców.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Aleksandrowskiej 72 targnął się na życie robotnik.

34-letni Teodor Hofman.

Hofman napił się nieznanej trucizny. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala. Przyczyna zamachu niewiadoma.

—::—

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w pod tytule zamiast słów:

„Ponętna kieszeń"

zauważyli umyślny błąd:

„Pojętna kieszeń"

czyli zamienione słowa:

„Ponętna" na „Pojętna"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setna dziewięćdziesiąta szósta premja w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz." otrzymała

p. Irena Szwanke,

zamieszkała przy ul. Nawrot 54. Prenumeratorka

—::—

CO PANI WOLI:
chińską z zapachem czy cejlońską z kolorem?
Tajemnica fabrykacji herbaty.

Na tysiące osób nie mogących się o-ść bez szklanki herbaty, niejedna z nich wdopodobnie byłaby w wielkim kłopo gdyby się ją przycisnęło do muru za-taniem, w jaki sposób otrzymuje się wkę", którą dawniej „listkiem chiń-im" zwano i która służy do przygotowa ulubionego przez liczne rzesze ludzi oju?

Mało znane są naogół praktyki, których odukt ten nim się w handlu znajdzie, wy-ga, a które są różne — nie wiadomo czego — w oddzielnych centrach wy-rczych.

Ze względu na znaczenie, jakie herbata dla konsumentów podjęte zostały stara dla naukowego zbadania i udoskonale praktyk powyższych w specjalnych oratorjach naukowych, z których funk-nuje najlepiej

„stacja herbaty"

Jawie, wydająca na ten cel około 300 ący guldenów holenderskich rocznie i ąca bardzo poważny personel nauko-, złożony z dyrektora-botanika, chemi-botanika-selektora, czterech agrono-w, mykologa (grzybowca) i entomolo-(owadoznawcy).

W doskonałej swej pracy p. t. „Techno-ja herbaty" M. Neuville podaje szczę-owy opis plantacyj herbaty i procedu-wytwórczej, która jest jednak ciągle je-cze **w stadjum rozwoju.**

Krzak herbaciany, jak ogólnie wiado-, jest mały i gęsto pokryty małemi list-mi, które odpowiednio przyrządzone po-walają nam ofiarować filiżankę herbaty-tom znajomym.

Twierdzono dawniej, że istnieją dwa ga-ki krzaku herbacianego, jeden, dający-rbatę zieloną, drugi — herbatę czarną; zekonano się jednak obecnie, że jest je-n tylko gatunek, ochrzczony przez bo-ników nazwą „thea sinensis, posiadają-kilka „ras", „odmian" lub „form" — ieszańców" niekiedy, w których

najwięksi znawcy

mogą się połapać.

Naogół jednak zgadzają się wszyscy, krzaki herbaciane chińskie są daleko rdziej odporne na nieprzychylne wa-nki klimatyczne — mróz naprzykład — eżeli krzaki z Assamu — (odmiana in-yska).

Jak u innych roślin „hybrydy" czyli ieszańce" są najwięcej poszukiwane ich szybszego i bujniejszego rozwoju plantacjach europejskich jednakże zak assamski jest więcej używany, yż ma smak wyraźniejszy, osobliwy a-romat, krzaki niższe o pędach silniejszych

co ułatwia zbiór.

Liść herbaty jest owalny w obwodzie ząbkowanym w pewnem oddaleniu od o-gonka, który jest krótki i pół-cylindryczny.

Liść, gładki z wierzchu, jest pokryty

włosem ze spodu.

Puszek ten jest bardzo widoczny w nie-których rasach i nazywa się „pekoe".

Chemiczny skład liścia herbaty tworzą między innemi: garbnik, theina (alkaloid identyczny z kofeiną i wywołujący bez-senność) i nieodłączny olejek, któremu winniśmy po części aromat herbaty.

Garbnik znajduje się w rozmaitej ilo-ści w różnych odmianach, co jest ważne dla tych, którzy nie chcą mieć herbaty zbyt „ściągającej" w ustach. Herbata z Jawy zawiera go około 6 — 20 na 100; herbata zielona japońska — od 4 — 12, czarna chińska — od 5 — 10; indochińska — od 5 — 8, z Formozy — 12 — 23, bir-mańska — 9, guatemalska — 5.

Pomimo swój niewinny wygląd herba-ta zawiera więcej teiny, niż kawa, a tem samem bardziej od kawy

podnieca system nerwowy.

Większa ilość kofeiny nie wpływa na smakowitość herbaty — istnieje kilka od-mian doskonałej herbaty, zawierającej bardzo mało teiny. Do nich należy herbata annamska, jawajska, zielona japońska, czarna chińska.

Nieodzowny olejek jest koloru cytry-ny, zapach przypomina zapach herbaty, ale jest tak mocny, że aż niemiły i odurza-jący nawet. Olejek pozostaje w herbacie po jej zaparzeniu i wpływa bezwzględnie

na specjalny jej aromat.

Zbiór listków herbacianych odbywa się metodycznie: pierwszy zbiór odbywa się razem z obcinaniem gałązek krzaczka. Z każdej obciętej gałązki zrywa się tylko pączek końcowy i **dwa pierwsze listki** za nim, które są młode i miękkie; resztę zaś się odrzuca, bo listki stare i twarde dałyby produkt pośledni. Dwie następne zbiórki są analogiczne, poczem krzak jest „sformowany". Odtąd zbiera się z każdej gałązki pączek i trzy — czasem cztery listki, pozostawiając resztę na krzaczku.

W ten sposób zebrane listki idą do fa-bryki: niosą je zbierające kobiety w ko-szykach lub płótnach pilnując, by je nie zgnieść zanadto, coby je uszkodziło.

W fabryce listki podlegają dwojakiej procedurze, zależnie od tego, czy ma być

„herbata czarna"

czy „herbata zielona".

„Herbata czarna", która jest niczem in-nem, jak „herbatą zieloną" sfermentowa-ną, powinna przejść kolejno przez proce-dury następujące:

Więdnięcie, zwijanie, przesiewanie, fermentacja, wysuszanie i sortowanie.

Więdnięcie ma na celu pozbawienie listka pewnej ilości wody i przygotowa-nie go bez połamania do operacji następ-nej:

Liście rozkłada się cienkiemi warstwa-mi w specjalnych wiedniarniach dobrze przewietrzanych, słabo oświetlonych, ma-ło wilgotnych (dla uniknięcia przedwczes-nej fermentacji o temperaturze około 30 stopni. Operacja trwa aż dopóki liście nie stracą wagi od 50 do 60 procent.

Podczas procesu więdnięcia w listkach

zachodzą pewne zmiany

chemiczne (małe zmniejszenie ilości garb-nika i lekki ubytek aromatu).

Drugą procedurą jest

zwijanie listków.

uważane za wielkiej wagi, ale której racji nie można wytłumaczyć dotychczas. List-ki lekko zwinięte dają słabą herbatę po-dobno, mocno zwinięte — mocną o zmie-nionym nieco kolorze. Dawniej zwijano li-stki rękami, dziś są już odpowiednie ma-szyny.

Przesiewanie również przy pomocy ma-szyny polega na sortowaniu listków poła-manych lub zbyt grubych od cienkich.

Fermentację liści dokonywa się, kła-dąc je cienkiemi warstwami na stołach lub w kadziach, przykrywając płótnem zmo-czonem. Praktyka wskazuje, kiedy fer-mentacja doszła do kulminacyjnego punk-tu i wówczas zatrzymuje się ją przez prze-niesienie listków **do suszarni** o wysokiej temperaturze, gdzie listki wy-sychają.

Działanie fermentacji nie jest dotych-czas dostatecznie określone. Zdaje się, że powiększa i utrzymuje aromat.

Po procedurze suszenia idzie ostatnia — sortowanie. Rzadko kiedy spotyka się w handlu mieszaninę herbaty z jednej fa-bryki. Najczęściej produkt kilku fabryk miesza się razem i po przesortowaniu list-ków grubszych (herbata 2-ego gatunku) od listków cienkich (herbata wyborowa) pakuje się herbatę hermetycznie dla za-chowania aromatu.

Fabrykacja herbaty zielonej jest iden-tyczna bez procedury fermentacji.

Herbatę chińską poddają jeszcze jed-nej dodatkowej operacji dla nadania sztu-cznego wysoce cenionego zapachu, umie-szczając ją w wielkich kloszach warstwa-mi rozdzielonemi, warstwami kwiatów pa-chnących i pozostawiając tak całą dobę. Używają na to szczególniej kwiatu drze-wa oliwnego (Camelia sesanqua), poma-rańczowego i jaśminu arabskiego.

Mądry chłopiec.

Babcia: — Byłeś u doktora, Jasio?
Jasio: — Tak, proszę babci. Kazał mi wyciągnąć język...
Babcia: — I co zrobiłeś?
Jasio: — Powiedziałem, że nie mogę, gdyż jest przyrośnięty.

P. VALDAGNE.

Lisi kołnierz.

Pomiędzy panem Rajmundem Jorel a panną Marceliną Perrandeau istniała zna-czna różnica wieku. Rajmund miał coś o-koło czterdziestu pięciu, a panna Marceli-na liczyła sobie zaledwie dwadzieścia wio-sen.

Mimo to kochali się bardzo.

On — bogaty i poważny przemysło-wiec — darzył Marcelinę uczuciem nie-bez uprzejmej chęci okazywania jej swego poparcia, ona — piękna modystka z placu Vendome — kochała go czule i szczerze, z pewną jakby obawą utracenia kochanka, który stanowił bądź co bądź przedmiot godny pożądania.

Jorel nie odrazu przywiązał się do ma-ej Marcelinki. Upłynęło sporo czasu nim zdołał odkryć w skromnej panience nie-wzruszoną uczciwość i złote serce.

Nigdy nie było pomiędzy nimi mowy o pieniądzach. Marcelina zarabiała na ży-cie, lecz przyjmowała pewne drobne po-darunki, jaką sukienkę, pierścioneczek.. pod warunkiem, żeby prezent był skrom-ciutki. Nie chciałaby za nic na świecie chodzić za utrzymankę. Wymagała od Jorela, aby był rozsądny. Jorel umyślnie podawał nieraz zmniejszoną cenę prezen-tu, by nie denerwować Marceliny.

Pewnego dnia (zbliżała się właśnie zi-ma) Jorel wszedł do pokoju Marceliny z dużem tekturowem pudłem w ręku.

— Mój mały Marcelku (nazywał ją tak niekiedy) nie chcę żebyś marzła więc przy-niosłem ci tutaj skórkę z królika, którą o-winiesz sobie dokoła szyi.

— Oszalałeś! Przecież to jest wspania-ły lis.

— Nie przejmuj się... to jest tylko skór-ka z królika... to jest oczywiście wypiesz-czona, wychuchana, ale nie kosztuje tak drogo, jak sobie wyobrażasz.

Lis był nadzwyczajny. Marcelinka nie mogła oprzeć się pokusie pokazania go swym koleżankom. Jedne chwaliły, dru-gie, zazdrosne, starały się go obrzydzić.

Rajmund Jorel wyjechał z Paryża na tydzień. Marcelinka, zachowując dla ko-chanka cały zasób kokieterji, postanowiła schować na ten czas lisa do pudełka. Ale pewnego ranka zrobiło się jakoś wyjątko-wo chłodno i trzeba było lisa przywdziać. Spóźniła się. Pędziła po trotuarze drobne-mi kroczkami. Nagle sypnęło śniegiem. — Dziewczynka w małych płytkich panto-felkach poczuła się nieswojo. Przywołała taksówkę...

Znalazłszy się w salonach pani Joanny Filow, Marcelina spostrzegła z przeraże-niem brak lisa. Zostawiła go w samocho-dzie.

Zrobiło się zamieszanie. Opanowała je-dnak pierwszy atak rozpaczy i popędziła do komisarjatu. Przypomniała sobie na-zwę przedsiębiorstwa samochodowego, była w remizie, złożyła odpowiednią de-klarację...

Przeminęły dwie straszliwe godziny. Nadeszła noc. Marcelina nie zmrużyła o-ka. Lis nie został odnaleziony.

Zbliżał się termin powrotu Jorela. Wy-jawić mu wszystko, znaczyło to ryzyko-wać utratę jego sympatji. Marcelina go-dziła się już z myślą, że długi czas nie bę-dzie miała futra, lecz nie chciała narażać się na wymówki kochanka, którego bądź co bądź lękała się trochę.

Wybrała się więc do magazynu kuśnie-rza Hopnera. Tu pokazano jej lisy zupełnie podobne do zgubionego.

— Trzy tysiące — powiedziano jej — to jest wprost cudowne futro. Pani będzie łaskawa rzucić tylko okiem na ten ogon. Niedawno sprzedaliśmy podobne jednemu klientowi, który zapłacił trzy tysiące dwie-ście franków!

Marcelina opuściła sklep ze łzami w oczach. Miała wszystkiego tylko kilkaset franków zaoszczędzonych. Co czynić? Niepodobieństwem było stanąć przed Jo-relem bez lisa.

Przyjaciółka dała jej radę: niech idzie i zobaczy. Są przecież w Paryżu sklepy, sprzedające towary na raty.

Poszła. Demonstrują przed nią rozma-ite futra, ale żadne nie jest warte jej wła-snego! Włos nie jest ani tak długi, ani tak błyszczący, ogony mają do niczego, gło-wy źle naturalizowane. Marcelina odtwa-rza w pamięci różne szczegóły tego sza-ownego futra, jakie utraciła: „Może ten... cóż fałszywy, ale podobny z wyglądu... trzebaby tylko zmienić podszewkę".

— Tego lisa możemy pani sprzedać za trzy tysiące. Należność zapłaci pani rata-mi po 250 fr. miesięcznie.

Cena ta sama co u Hopnera, ale płacić lżej. Suma, jaką wypadło płacić miesięcz-nie, przerastała przeznaczoną na wydatki sumę. Marcelina wiedziała o tem dosko-nale, nie miała jednak prawa wahać się. Byle tylko Jorel nie zauważył tego oszu-kaństwa!

Jorel powrócił. Marcelina cała drżąca towarzyszyła mu wszędzie otulona w swe-go fałszywego lisa. Jorel nie zauważył. Oczywiście, mężczyźni nie spostrzegają nigdy tego, co dotyczy ubioru kobiety.

Jorel zdołał zauważyć to tylko, że Mar-celina źle wygląda, że jest anemiczna i że podczas obiadu w restauracji pochłania wprost potrawy.

— Czy ty odżywiasz się należycie? Co jadasz, będąc na obiedzie sama?

Wkrótce nowe niewytłumaczone zja-wiska wpadły w oko Rajmundowi: Mar-celina chodziła stale w jednej i tej samej znoszonej sukience, w starych rękawicz-kach i pantofelkach.

— Może potrzeba ci pieniędzy? Wiem, jak jesteś dumna, ale do mnie mogłabyś też mieć zaufanie.

Przybrała pozę jak przy odparowaniu ataku.

I otóż stało się pewnego wieczoru, że Jorel, otulając Marcelinę futrem przy wyj-ściu z teatru, spostrzegł, że lis jest fałszy-wy.

— Słuchaj! Ktoś zamienił ci futro? Co to ma znaczyć?

Mężczyźni spostrzegają nieraz w toa-letach dam więcej niżby można było przy-puszczać.

— Co 250 franków miesięcznie?... I już od ośmiu miesięcy dręczysz się w ten spo-sób, aby uiścić się z długu? I nic mi nie mówisz! Dlaczego? Pycha ci nie pozwa-la? Widzisz, Marcelinko, ty nie masz do mnie wcale zaufania!

Marcelina jest już w jego objęciach, przytula główkę do jego piersi, płacze, ro-niąc drobne łezki — jest szczęśliwa!

Rajmund Jorel czuje się też szczęśli-wym.

Gdzie jest wódz świata?

„Życie na gwiazdach".

Interesująca książka angielskiego przyrodnika.

Wyszła w Anglji z druku niezwykle interesująca książka. Tytuł jej: „Życie na gwiazdach". Autorem jest Francis Younhusband,

wybitny uczony,

przyrodnik i były prezes królewskiego Towarzystwa Geograficznego.

Dzieło angielskiego przyrodnika nie jest ściśle naukowem. Jest raczej fantazją. Jest ściśle biorąc teorją postawioną drogą dedukcji istniejących faktów przez wiedzę, ustalonych, ale teorją, która narazie przynajmniej nie może być potwierdzoną.

Sir Younghusband dowodzi, że na innych planetach naszego wszechświata mieszkają napewno istoty ludzkie. Nietylko to, ale istoty te stoją nieskończenie od nas wyżej w rozwoju intelektualnym i duchowym.

Są to nadludzie.

A gdzie, w niezmiernej przestrzeni, na którejś planecie, liczącej miljony miljonów lat, znajduje się „wódz świata", rasa najbardziej rozwinięta, która jest najwyższym wyrazem życia, o jakiem my możemy pomyśleć.

Teorja fantastyczna. Ale dlaczego ma być tylko fantazją — rozważa światły przyrodnik. Pięć miljonów gwiazd naszą planetę otacza, czyż więc nie jest racjonalnem przypuszczenie, iż na wielu z nich istnieje życie organiczne, a ponieważ są to gwiazdy o miljony lat od naszej ziemi starsze, życie to jest dalej w rozwoju niż nasze posunięte.

Na naszej planecie — pisze uczony angielski — życie wyraża się w kombinacji czterech tylko pierwiastków chemicznych A wszystkich znamy

dziewięćdziesiąt dwa.

Na innych planetach, w innych warunkach, jest możliwe, że w życie wchodzą wszystkie pierwiastki. Cała nasza energja życiowa, jaką rozporządzamy pochodzi z węgla, tlenu, wodoru i azotu. Dlaczego nie można sobie wyobrazić, że na innych planetach żyją organizmy bardziej od naszych skomplikowane, które korzystają swobodnie z kombinacyj innych i

potężniejszych pierwiastków.

Jeżeli są istoty na innych planetach, wyższe, w rozwoju, niż my — to jak one wyglądają? — zapytuje autor sam siebie.

Formy ich — odpowiada — mogą być całkiem różne od naszych i wogóle od wszystkiego cokolwiek sobie wyobrazić zdołamy. Ale duch, który je ożywia, jest najdokładniej taki sam, jak nasz. Ciała więc mogą być eteryczne, czy jak chcemy nie muszą być materjalne.

„Wódz świata", czyli najwyższa rasa, której umysł góruje nad naszym wszechświatem, nie jest to żadna istota bezcielesna i niewidzialna, ale musi być materją. Uczony angielski jest pewny, że ów „wódz świata" stara się skomunikować z innemi planetami, a więc i naszą planetą. Tylko, że my jeszcze zbyt młodym światem jesteśmy... ażebyśmy mogli

„mowę" jego zrozumieć.

Inne, starsze planety rozumieją i komunikując się z sobą „wspólnie pracując dla osiągnięcia najwyższego szczytu i doskonałości".

Szkoła tańca
W. LIPINSKIEGO TRAUGUTTA 1. (Grand - Hotel)

W komplecie są jeszcze dwa miejsca dla panów. — Od poniedziałku LEKCJE PRAKTYCZNE.

Szczwani goście restauratora.

Wyścig dwóch oszustów.

Zabawny „kawał" zaimprowizowali w tych dniach dwaj oszuści w miasteczku czeskiem Brunnersdorf. Do pewnej restauracji przyszedł gość i zażądał

pieczeni, piwa i cygar.

Po chwili przybył nowy przybysz, który zasiadł przy tym samym stole i zamówił kufel piwa.

Wtem okrzyk radości — pierwszy gość poznał w przybyszu przyjaciela, którego nie widział od dziesięciu lat. Chwilę taką trzeba było należycie pokropić. Przyjaciele zamawiali najlepsze przysmaki i trunki, nie patrząc na ceny, aż jeden z nich oświadczył, że za chwilę odchodzi jego pociąg i że

chce płacić.

Na to nie chciał się zgodzić towarzysz, oświadczając, że on już ureguluje rachunek. Rozpoczęła się kłótnia o to, kto zapłaci. Stanęło na tem, że obaj biesiadnicy odbędą wyścig aż do dworca. Kto przybędzie pierwszy, będzie miał zaszczyt płacić. Restauratora mianowano starterem.

Na dany znak opryszki pobiegli w stronę stacji i skoczyli do odjeżdżającego właśnie pociągu, każąc gościnnemu restauratorowi do dziś dnia czekać za pieniędzmi.

—:::—

Wojna podczas pokoju.

Samochody pancerne na ulicach Chicago.

Na murach miasta Chicago pojawiło się w tych dniach następujące ogłoszenie:

— Mężczyźni,

prowadzimy wojnę!

Miasto nasze owładnęła zgraja opryszków, którzy grasują gorzej szczurów. Mieszkańcy Chicaga pragną położyć kres tym hańbiącym rządom, rozprawić się ze zbrodniarzami. Nie darzcie ich litością, ani współczuciem!

Samochody pancerne,

uzbrojone w karabiny maszynowe, czekają na was! Za każdego zastrzelonego bandytę wypłacona będzie nagroda.

Pod obwieszczeniem podpisany był szef chicagowskiej policji William O'Connor.

Równocześnie zaś ogłoszono w dziennikach wezwanie do

weteranów z wojny światowej,

obeznaną z obsługą karabinów maszynowych, aby wstępowali w szeregi ochotnicze, mające na celu walkę z przemytnikami alkoholu, którzy posiadają do swej dyspozycji uzbrojone bandy i pod ich ochroną prowadzą handel alkoholem.

Chicago jest ośrodkiem

potajemnego handlu spirytualjami na całą Amerykę, a bezczelność handlarzy przechodzi wszelkie granice.

Niedawno nakazali oni wszystkim właścicielom drobnych sklepików z łakociami zaopatrzyć się w alkohol i sprzedawać go każdemu w dowolnej ilości.

Niektórzy sklepikarze oparli się nakazowi

„czarnej mafji"

i srogo odpokutowali lojalność wobec obowiązujących praw państwowych.

Milicja handlarzy alkoholem zniszczyła kilkaset sklepów i zastrzeliła 32 właścicieli.

Niebawem takiego samego teroru dopuszczono się na sprzedawcach nabiału i zmuszono ich do handlu alkoholem.

Dnia 28 listopada przeprowadzono

pierwszą obławę,

w której wzięło udział 500 policjantów i tyluż ochotników. Pancerne automobile przejeżdżały przez miasto i w wielu miejscach nastąpiły krwawe starcia.

W pierwszym dniu obławy ujęto 450 członków terorystycznej milicji, zastrzelono 40 bandytów i

opanowano dwa wielkie magazyny

wódek i wina.

Najbogatszy jednak grosista alkoholu zwany „carem wódczanym", Dion O'Banion, jest nieuchwytny i mobilizuje swe siły, aby zadać klęskę swym prześladowcom.

—:o:—

Krateczki sądowe.

Woda ognista w doniczkach.

Sensacyjny wynik rewizji.

Powiadają sceptycy, że niema cudów na świecie i twierdzą, że fenomenalne zjawiska wywoływane przez hinduskich fakirów, są jeno kuglarskiemi sztuczkami. Być może. Muszę jednak ze wstydem wyznać, że zachowałem w sobie coś nie coś z dziecinnej wiary w cudowności. Do dziś dnia nie mogę się otrząsnąć z wrażenia, które wywarł na mnie pewien magik produkujący się w Filharmonji przed wielu laty. Gentleman ten ze zwykłego szapoklaka wyczarowywał najpiękniejsze kwiaty, pomimo, iż klak był pusty, co szanowna publiczność mogła stwierdzić własnemi oczyma. Dziś jeszcze nie mogę zrozumieć jak on to robił.

„CUDOWNA" OSOBA.

Przodownik XII komisarjatu p. Jan Garbarczyk również na drodze życia swego spotkał osobę, wyczyniającą cuda. — Osoba ta była rodzaju żeńskiego i zwała się, powiedzmy, Aniela Orłowska. Ładne imię i ładne nazwisko, do tego jeszcze czarnoksiężniczka... to brzmi interesująco, niepawdaż? W mieszkaniu Orłowskiej działy się rzeczy niezwykłe, o których możnaby powiedzieć, że wkraczają w dziedzinę cudowności, gdyby nie... Ale dajmy spokój. Opowiemy raczej, jak to było...

Aniela niewiasta nader energiczna i zapobiegliwa, z kategorji tych, co to się w ogniu nie spalą i w wodzie nie utoną, trudniła się od dłuższego czasu potajemnym, zgoła nielegalnym, wyszynkiem alkoholu w prywatnem swem mieszkaniu przy ulicy Wiznera 17. Rozmaite osoby donosiły o tem policji. Chwytano Orłowską kilkakrotnie na gorącym uczynku zakazanej sprzedaży. Karana była za to grzywną i to dość znaczną, nic jednakże nie pomagało. Lecz oto dzielnicowy przodownik XII komisarjatu wymieniony wyżej p. Garbarczyk postanowił zabrać się energicznie do niepoprawnej konkurentki Państwowego Monopolu Spirytusowego.

KWIATKI.

Tandem w piękny dzień lipcowy Roku Pańskiego 1927 wkroczył w całej swej granato-srebrnej okazałości do domicilium Anieli w celu przeprowadzenia skrupulatnej rewizji.

Narazie nie dała ona żadnych rezultatów. Szukał przodownik, szukał, ale nic znaleźć nie mógł. Już chciał dać za wygraną i opuścić lokal, gdy naraz uwagę jego zwróciły stojące na oknie doniczki, w których kwitły kwiatki.

Policjant, jak policjant, jest ciekawy. A zresztą pan Garbarczyk jest wielkim miłośnikiem pięknych kwiatów. Zbliżył się tedy do okna, iżby wchłonąć w organ powonienia luby aromat kwietny, gdy naraz aż podskoczył ze zdumienia.

Kwiaty pachniały wódką.

Fenomen! pan przodownik postanowił zbadać dokładnie doniczki i stwierdził rzecz zdumiewającą. Mianowicie w doniczkach oprócz kwiatków rosły butelki z wódką, tylko, że niewidoczne, bo przysypane ziemią.

Pomimo protestów pani Orłowskiej przodownik wyciągał z doniczek butle wody ognistej, ale to tak jedną po drugiej. Spojrzawszy z wyrzutem na Orłowską przystąpił do spisywania protokułu. Natenczas Orłowska wybiegła na kurytarz i lamentując gorzko, poczęła się skarżyć, iż przodownik skradł jej 100 złotych.

Wieść ta zrazu wzbudziła sensację, później jednak zrozumieli wszyscy, iż był to kawał Orłowskiej.

Będąc pokrzywdzony na czci i honorze przodownik Garbarczyk wniósł przeciwko Orłowskiej skargę do sądu pokoju V-go okręgu, na którego wokandzie znalazła się ona w dniu wczorajszym.

I oto Aniela Orłowska skazana została na miesiąc aresztu, niezależnie zaś od tego w dniu 6 grudnia będzie miała sprawę o nielegalną sprzedaż wódki.

Sa-wicz.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Najpopularniejszy bohater ekranu przedwcześnie zmarły genialny artysta **Rudolf Valentino** w swej najlepszej kreacji przepięknym dramacie erotycznym p. t.

Ten, za którym szaleją kobiety

(Tragedja nocy poślubnej).

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Najpierw czytam ogłoszenia!...

Jak wygląda przeciętny człowiek?

Pytanie to zadano sobie naturalnie w Ameryce i oto jak je rozwiązano. Naprzód powiedziano sobie, że przeciętny człowiek musi mieszkać

w przeciętnym stanie.

Według wykazów statystycznych wyrachowano, że takim przeciętnym Stanem jest Stan Jowa. Trochę szachrując wykazy statystyczne przyznano miastu Chicago zaszczyt przeciętnego miasta. I wreszcie zabrano się do szukania przeciętnego człowieka. Niebawem go znaleziono. Był średniego wzrostu, ciemny blondyn, prawie szatyn, w ruchach dość ociążały, stał na szerokich, grubych nogach, mówił głosem bezbarwnym, jadł za dwóch,

pił za sześciu,

miał przekonanie dostosowujące się do wszystkich innych przekonań. Sam o sobie opowiadał, co następuje:

„Kiedy przychodzę do kawiarni, każę sobie podać gazetę, mającą największą liczbę anonsów. Od czytania ich zaczynam czytać gazetę. One bowiem dają mi życie społeczeństwa, mówią o jego pragnieniach i potrzebach. Artykuły

nic mnie nie obchodzą,

jakkolwiek im pierwsze miejsca przeznaczają w gazecie. Piszący je nie mówi nigdy prawdy o swych uczuciach. Pisze np. o Locarno i tak rzecz przedstawia, jak gdyby nic go na świecie nie obchodziło, tylko to jakieś Locarno, a tymczasem ja wiem, że myślał on o tem skwapliwie wziąć 10 dolarów, żeby pójść na dancing, na który mu naznaczyły schadzkę Marja i Zosia, dwie prześliczne dziewczynki, z któremi on ożeniłby się, gdyby mógł między niemi zrobić wybór. Po przeczytaniu anonsów zabieram się do czytania opisów wszelkich zbrodni, morderstw, kradzieży, rabunków etc. To są rzeczy pouczające i mogą się przydać, jak

przechulam cały majątek.

Na końcu każdego takiego opisu znajdujący się frazes: „policja rozpoczęła energiczne śledztwo" jedni tłumaczą jako ostrzeżenie dla zbrodniarzy, aby się mieli na baczności; inni jako usprawiedliwienie dla policji, że nic nie wykryje. Po przeczytaniu wszystkich zbrodni zabieram się do czytania

artykułów pornograficznych.

To prawdziwa rozkosz. Nie rozumiem, dla czego dotąd niema pism specjalnie temu poświęconych. Takie miałyby ogromne powodzenie."

Oto są główne charakterystyczne cechy przeciętnego człowieka. Przeczytawszy to, może każdy obywatel Łodzi sam w duszy swojej powiedzieć sobie, czy jest w nim dużo materjału na przeciętnego Amerykanina.

—:::—

Dzień w Łodzi.

Nocne spacery po kilkunastu kieliszkach.

Ofiara oburzonych przechodniów.

Bronisława Kawczyk, dziewczę niezwykle wesołe, bez stałego miejsca zamieszkania, lubiło otaczać się

rojem wielbicieli.

Nie było dnia, aby płocha dziewczyna nie zajrzała do kieliszka. Zwykle po restauracji wychodziła na spacer i szczerzyła ząbki do przechodzących mężczyzn. Ubiegłego wieczoru Kawczykówna w stanie prawie nieprzytomnym wyszła na ulicę Karolewską. Po krótkim spacerze natknęła się na przechodniów, których oczywiście nieomieszkała zaczepić. Ci rozgniewali się bardzo na nią i zaczęli ją

bić kijami.

Kawczykówna upadła na ziemię a wtedy nieznajomi ulotnili się bez śladu.

Leżącą bez życia dziewczynę znaleźli przechodnie i zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił Bronce pomocy i pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

Niemowlę w żłobku, matka w areszcie.

Podejrzane zawiniątko.

Stanisław Sójka, dozorca domu przy ulicy Smugowej 17, siadł wieczorem na stołeczku w bramie i ćmiąc papierosa oczekiwał nadejścia

godziny urzędowej.

W pewnej chwili usłyszał czyjeś kroki. Do bramy weszła młoda kobieta otulona w chustkę. Nieznajoma rozejrzała się wokoło i położyła jakąś paczkę tuż u stóp dozorcy.

Sójka wziął paczkę do ręki i stwierdziwszy, że zawiera małe dzieciątko przywołał żonę, której polecił zaopiekować się podrzutkiem, sam zaś rzucił się w pościg

za wyrodną matką.

Wysiłki dozorcy nie były bezcelowe. Wyrodną matkę niejaką Wacławę Ruską udało się mu zatrzymać.

Zawiadomiona o całem zajściu policja Ruską osadziła w areszcie, a niemowlę przesłano do Żłóbka Miejskiego.

Nie kupuj, kobieto, bez pieniędzy,

bo się znajdziesz na pryczy więziennej.

Antonina Seweryniak, nie lubiła z zasady za nic płacić. Z rynku wracała przeważnie obładowana przeróżnego rodzaju przedmiotami, które oczywiście

zdobywała kradzieżą.

Wczoraj wczesnym rankiem jak zwykle, Seweryniakowa poszła na Wodny rynek. „Kupiła" tam kilka kilogramów owoców, piękną rybę i kopę jaj. Zadowolona z połowu poszła targować się o masło. W pewnym momencie skryła pod chustką 2 kwarty tego artykułu spożywczego i zaczęła uciekać. Handlarz puścił się za nią w pogoń, lecz Seweryniakowa wbiegła do bramy domu przy ulicy Tylnej 3 i znikła. Nie w ciemię bity handlarz

zawezwał policjanta

i w jego towarzystwie zaczął szukać Seweryniakowej. Odnaleziono ją na schodach. Skradzione masło poznano po szmatkach w którem było zapakowane. Złodziejkę aresztowano i osadzono w areszcie.

—::—

Pośrednik mieszkaniowy wdowy.

Zarobek byłego woźnego.

Walenty Stelmaszczyk, zamieszkały przy ulicy Podleśnej 14, należał do ludzi, nie gardzących zarobkiem, chociażby źródło jego

nie było czyste.

Stelmaszczyk oszukiwał ludzi lecz robił to w sposób oględny.

Od szeregu miesięcy, t. j. od czasu postradania posady woźnego w jednej z fabryk Stelmaszczyk zasłynął jako zdolny pośrednik mieszkaniowy. Miał wiele znajomości więc nic dziwnego, że miał zawsze „na składzie" moc adresów wolnych lokali.

Od paru dni Stelmaszczyk starał się o mieszkanie dla niejakiej Wiktorji Wilińskiej, zamieszkałej w Pabjanicach. Dość zamożna wdowa wierzyła, że sprytny pośrednik znajdzie dla niej w Łodzi coś odpowiedniego.

Ten oczywiście starał się jak mógł, lecz skoro tylko otrzymał

500 złotych zadatku

na mieszkanie zaczął zwlekać, a kiedy wdowa poprosiła go o przyśpieszenie sprawy, oświadczył, że wogóle jej nie zna i żadnych pieniędzy nie przyjmował. Wilińska zameldowała o tem policji. W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia Stelmaszczyka w dniu wczorajszym aresztowano.

—:::—

Niezły apetyt sprzątaczki.

Zaufana pracownica sklepikarza.

42-letnia Stefanja Cybulska, zamieszkała przy ulicy Podrzecznej 30, zajmowała się

sprzątaniem dużego sklepu

kolonjalnego przy ulicy Nowomiejskiej. Zapłata za tę robotę wydawała się Cybulskiej za mała, postanowiła przeto sama powiększyć swe zarobki.

Ze sklepu zaczęły ginąć paczki herbaty, kawy, cukier i inne produkty, a kupiec ani domyślał się, że go zaufana sprzątaczka okrada.

Byłaby Cybulska kradła dalej, gdyby nie przypadek. W dniu wczorajszym przyniosła ze sklepu

50-kilowy worek cukru.

Kiedy znalazła się na ulicy została zauważona przez kuzyna właściciela sklepu, który nie omieszkał zawołać.

Cybulska na widok swego chlebodawcy, rzuciła cukier i zaczęła uciekać. Szybko ją jednak dogonił zawezwany policjant, który odprowadził ją do komisarjatu.

Śmiertelny wróg apasza.

Zdradzieckie pchnięcie nożem.

Antoni Ślimak, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, przechodząc ulicą Lutomierską spotkał swego

śmiertelnego wroga

Wacława Litrowskiego, również z zawodu złodzieja. Krew zakipiała w Ślimaku i przyskoczywszy do Litrowskiego krzyknął:

— Przeproś mię, bo inaczej źle będzie z tobą!

Litrowski wydął pogardliwie usta i miast odpowiedzieć, uderzył Ślimaka pięścią w twarz aż mu się krew rzuciła nosem.

Ślimak otarł ją szybko i zaatakował wściekle przeciwnika. Rozpoczęła się bójka. Ślimak w pewnej chwili wyciągnął z zanadrza sprężynowy nóż i wbił go

pod łopatkę przeciwnika.

Litrowski upadł z głośnym krzykiem na ziemię, a zwycięzca rzucił się do ucieczki. Ślimaka ujęto jednak i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Litrowskiego po udzieleniu pomocy lekarskiej odwieziono do Zbiorni Miejskiej.

Okropna śmierć gospodarza.

Pociąg wlókł ciało 300 metrów.

Z Bydgoszczy donoszą:

W okolicy naszej zdarzył się okropny wypadek.

Oto pociąg osobowy, jadący z Ostrowa do Kępna najechał w lasku na wóz drabiniasty, zaprzężony w dwa konie. Gospodarz i konie zostali na miejscu **zabici,** wóz zaś zupełnie strzaskany.

Miejsce wypadku przedstawiało widok krew w żyłach ścinający. Pociąg, wlokąc zwłoki gospodarza przeszło 300 mtr. za sobą, porozrywał je w strzępy.

Stwierdzono, że zabitym w tak tragiczny sposób jest gospodarz Franciszek Wadstawka z Wadstawek, który podpiwszy sobie w Ostrowiu, jechał

w stanie nietrzeźwym.

Dojechawszy do toru kolejowego, minął zaporę spuszczoną i, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, jechał pewien czas torem kolejowym. Pociąg, jadąc w tem miejscu z dość dużą szybkością najechał na wóz z tyłu.

Na różne pomysły wpadają ludzie

aby zdobyć kilka groszy.

Z Katowic donoszą:

W Michałkowicach zdarzył się w ubiegłym roku dość dziwny wypadek, charakteryzujący jednak, na jakie pomysły zdobywają się w obecnych czasach ludzie,

aby zaopatrzyć się w gotówkę.

Górnik Lubos Wilhelm z Michałkowic pewnego dnia zameldował w urzędzie stanu cywilnego, że nagle zmarła mu żona i prosił o wystawienie mu zaświadczenia, gdyż potrzebuje przedłożyć je w kasie pośmiertnej, aby uzyskać

wsparcie na pochowanie żony.

Urzędnik zaświadczenie wystawił i Lubos na podstawie tego podjął z kasy pośmiertnej 500 złotych na pochowanie żony. Niewiadomo, jak suty pogrzeb wyprawił Lubos swojej żonie, która żyje sobie spokojnie dotąd, wiadomo tylko, że pociągnięto Lubosa do odpowiedzialności sądowej za oszustwo.

Na rozprawie sądowej w Katowicach oskarżony tłumaczył się tem, że miał biedę w domu i potrzebował bardzo pieniędzy, dlatego też wpadł na podobny pomysł.

Sąd po naradzie uznał oskarżonego winnym oszustwa i skazał go na 6 miesięcy więzienia.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 4)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Czy ten ogród i te wszystkie kwiaty, które stąd podziwiam, są wyłączną pani własnością?

Spojrzała na niego zdziwiona. Łagodny, ujmujący ton głosu oficera podziałał na nią uspokajająco. Zdobywszy się na odwagę, odparła sentencjonalnie, lecz z prostotą i wdziękiem:

— Egipt jest wielkim ogrodem, gdzie wszystkie kwiaty należą do wszystkich. Kwiaty w moim ogrodzie są dla wszystkich.

Tahir bey spojrzał na Anglika dumnie i promieniejąco. Zdawało się, że mówi: „A co, mój cudzoziemcze, czy spodziewałeś się takiej odpowiedzi"?

— A jednak — zapytał oficer, pragnąc za wszelką cenę podtrzymać zaczętą rozmowę — sądzę, że nie podzieliłaby się pani z nikim uczuciem, którem darzy panią jej opiekun?

— Ojca mego miłuje za to — usłyszał znów budującą odpowiedź — że kocha nie tylko mnie, ale i wszystkich ludzi. Gdyby kochał tylko mnie, nie byłby sprawiedliwym.

Adjutant głównodowodzącego okupacyjnej armji Wielkobrytyjskiej spoglądał na Sulejkę z największem zdumieniem.

— Czyżby pani była chrześcijanką?— wyrwało mu się nieomal bezwiednie.

— Jest tylko dobrą muzułmanką — usłyszał odpowiedź z ust Tahira beya, który wyręczył i tym razem swą wychowankę. — Sulejka — ciągnął minister — dała panu mimowoli dowód, jak wysoko cenimy zasady chrześcijańskiej wiary. Nie zna ich wprawdzie, wiadomem jest jednak że obie religie, wasza i nasza, zbliżone są do siebie w teorji.

Na ostatniem słowie minister położył znacząco nacisk jakby chcąc je podkreślić, poczem dodał: „La ilaha ill' Allah, wa Muhammedu — rrasul Allah! Ale oficer nie dosłuchał już tych słów do końca, zajęty myślą, jakby tu móc z karminowych usteczek Sulejki wydobyć choćby jedno jeszcze jedyne słówko. Egipcjanin jednak, skończywszy przemówienie, przygarnął miłośnie swą wychowankę i rzekł czule:

— Zwalniam cię, Sulejko, z obowiązku bawienia gościa. Pożegnaj się z kapitanem.

Sulejka stała bezradna, nie wiedząc, co jej uczynić wypada.

Na twarzy wojskowego odmalował się zawód nie śmiał go jednak wyrazić słowami. Postąpił ku Sulejce i, nie przestrzegając obowiązujących w Europie przepisów, pierwszy wyciągnął do niej dłoń na pożegnanie. Podała mu drobną rączkę. Sir Horace poczuł, że rączka ta była gorąca i przypominała w dotknięciu płatki róży. Wydało mu się, że drżała teraz w jego uścisku.

ROZDZIAŁ IV.

Gdy Sulejka wyszła z pokoju, Tahir bey odezwał się:

— Musi jej pan wybaczyć zupełny brak znajomości form towarzyskich. Moja wychowanka nie skończyła nawet lat piętnastu, a przytem, jak większość naszych kobiet, jest nieco dzika w stosunku do obcych.

Młody oficer zaprzeczył żywo:

— Przeciwnie, przeciwnie, jest zachwycająca! Wszystko, co powiedziała, było zdumiewające, głębokie i piękne. Może pan być z niej dumny, ekscelencjo!

Na twarzy Egipcjanina znać było wzruszenie, gdy mówił:

— Kocham ją, jak własną córkę, której zresztą nigdy nie miałem. Swego czasu kochałem równie silnie jej ojca. Czy słyszał pan, kapitanie, o Arabi Paszy? Sulejka jest jego siostrzenicą. Miał on przyrodniego brata, z którym łączyły go najserdeczniejsze stosunki. Bratem tym był Abdallah Pasza Melhame. On to właśnie był najlepszym moim przyjacielem. Nie można go było nie kochać. Miał serce otwarte dla wszystkich. Prawie całą swoją olbrzymią fortunę rozdał biednym. W młodości był zapalczywy i wojowniczy. Był duchem związku patrjotów, dążących do zdobycia niepodległości Egiptu. Mam powody przypuszczać, że wybuch powstania 1881 roku był głównie jego dziełem. Arabi Pasza, którego nazwisko jest znane z historji Egiptu, był tylko narzędziem w ręku brata. Przyjaciel mój nie szukał rozgłosu i unikał wszelkich odznaczeń i dostojeństw. Kiedy po bitwie pod Tell-el-Kebir *) powstanie zostało stłumione, Abdallah Melhame zniknął na przeciąg lat pięciu i wszelki słuch o nim zaginął. Podobno ukrył się w Sudanie, gdzie leczył się z ran, otrzymanych na polu bitwy.

Pewnego dnia spotkałem go na ulicy w Kairze. Poznałem go odrazu. Nie mogłem go nie poznać! Najwyższych przerastał o głowę. Miał przytem w twarzy i w ruchach coś królewskiego. I on poznał mnie odrazu, zbliżył się i pozdrowił: „Abdallah Pasza Melhame składa pokłon Tahir Beyowi"! Dowiedziałem się od niego, że przybył do Kairu przed paru dniami ze swą młodziutką, szesnastoletnią żoną, imieniem Zara. Matka Sulejki była czystej krwi Arabką, urodzoną w Sudanie. W owym czasie była przy nadziei. Wkrótce nastąpiło rozwiązanie. Przyjaciel mój miał teraz córkę lecz stracił żonę. Zara bowiem zmarła podczas połogu.

Rozpacz Abdallah Paszy nie miała granic. Lękałem się wprost o niego. Pewnego dnia zjawił się u mnie późnym wieczorem. Oznajmił, że opuszcza Egipt. Był niezwykle wzruszony. Odezwał się zdławionym głosem:

— Przychodzę cię prosić, abyś na czas mej nieobecności zaopiekował się moją córką.

Zgodziłem się bez wahania. Wyjechał nazajutrz i odtąd mijały lata, nie przynosząc żadnej o nim wieści.

*) 13-go września 1882 roku w bitwie tej bohaterski Arabi Pasza został pokonany przez Anglików i zesłany na Ceylon.

Nie pozwólmy, aby ta sprawa ugrzęzła w piasku!

Kwestja bezpośredniej komunikacji tramwajowej śródmieścia z peryferjami

znów utknęła na martwym punkcie!

Apel do magistratu.

Jedną z najpoważniejszych kwestyj życia Łodzi jest, bezwarunkowo, sprawa rozszerzenia sieci tramwajów miejskich do granic miasta, czyli stworzenie

komunikacji bezpośredniej

pomiędzy śródmieściem a krańcami Łodzi.

Sprawa ta jest wysoce aktualna już od bardzo wielu miesięcy; wszczęta w swoim czasie przez b. wiceprezydenta Wojewódzkiego, miała niedawno już nawet zupełnie zostać zrealizowana, jednak rozbiła się o przeszkody, stawiane przez oTw. Łódzkich Kolejek Dojazdowych Elektrycznych, które jest bezpośrednio materjalnie w tej sprawie zainteresowane.

Wszystko utknęło na martwym punkcie tembardziej jeszcze, że „akurat w tym czasie"... władze miejskie — magistrat m. Łodzi — zmieniał swe kierownictwo, a więc razem z wieloma innemi jeszcze sprawami — i ta sprawa ugrzęzła „automatycznie" w piasku...

Ugzęzła, a — dziesiątki tysięcy łodzian w lwiej części robotników, mieszkańców przedmieść, wzdycha napróżno i jeździ na dal z krańców do centrum dwojakiemi tramwajami za... dwojaką cenę, o ile nie woli dla zrozumiałej oszczędności wędrować „na piechotę" od Kościelnego Placu lub innych krańcowych stacyj K. E. Ł. do swych miejsc zamieszkania...

Wbrew najistotniejszym potrzebom Łodzi, pożądanym „ za wszelką cenę" dla rozwoju miasta, kwestja tej naszej wprost horendalnej komunikacji tramwajowej absolutnie nie rusza się z miejsca, tembardziej więc uznajemy za stosowne wciąż ranowo poruszać ją na łamach Ł. E. W. i dopóty ją przypominać, aż naprawdę zostanie ona rozwiązana.

Magistrat i Rada Miejska Łodzi składają się obecnie w lwiej części z przedstawicieli sfer robotniczych, a właśnie te sfery, zamieszkując gęsto przedmieście łódzkie i... nie posługując się chyba zbyt często... własnemi Fordami, są przedewszystkiem zależne od wygodnej, taniej i

bezpośredniej komunikacji

z śródmieściem. Jeżeli więc uprzedni magistrat zainaugurował — w osobie b. wiceprezydenta Wojewódzkiego — tę tak doniosłą kwestję, nie doprowadził jej jednak do końca, to tembardziej winny gorąco zająć się nią obecne władze municypalne!

I to jak najszybciej, jak najintensywniej jak najenergiczniej! Stanie się to dla ułatwienia warunków życiowych bardzo licznych sfer ludności naszego miasta zarazem zaś przyczyni się znacznie do jego rozwoju.

Niechżeż więc apel nasz nie minie bez echa! Wierzymy chętnie, że władze miejskie nie zaśpią tej sprawy, że więc nie będziemy potrzebowali jej przypominać jeszcze (faun).

Fałszywy lekarz w mundurze majora.

Niefortunny naśladowca łódzkiego Vetchery.

Z Wilna donoszą:

Swego czasu do Urzędu Śledczego na m. Wilno, zgłosił się p. S., który złożył doniesienie na lekarza majora Topór-Niedzielskiego, zamieszkałego przy ulicy Sosnowej 7, oskarżając go o

niesumienne leczenie

i spowodowanie pogorszenia stanu choroby jednego z członków rodziny.

Sprawa została skierowana do sędziego śledczego. Badany Topór - Niedzielski na zapytanie, czy ma prawo leczenia, przedstawił dyplom lekarza wojskowego akademji medycznej w Petersburgu. Dyplom ten wydał się jednak sędziemu śledczemu podejrzanym, a po dokładnem sprawdzeniu

okazał się fałszywym.

Zarządzona u Topór - Niedzielskiego rewizja wykryła apteczkę, z której wydawał on lekarstwa swoim pacjentom, sam zaś dla nabrania wprawy w przepisywaniu i sporządzaniu recept praktykował w aptece homoopatycznej, gdzie przyjmowano go z otwartemi rękami, gdyż rzekowy lekarz nosił również

nieprawnie mundur wojskowy

i dystynkcje majora. Topór - Niedzielski przeczuwając mające nastąpić aresztowanie go, zmylił czujność policji i uciekł w niewiadomym kierunku.

Rozesłane listy gończe dosięgły go w Krakowie, gdzie został aresztowany w chwili, gdy odbierał list poste-restante, ale już pod zmienionem nazwiskiem.

Osaczony przez policję szybko przedarł list usiłując go połknąć, co się też częściowo udało. Wezwany lekarz pogotowia stosując odpowiednie środki, wydobył na światło dzienne z czeluści żołądka

skrawki listu,

po odczytaniu którego okazało się, iż ptaszek ten miał zamiar frunąć do Niemiec, list zaś miał mu wskazać, kto ma go przeprowadzić przez granicę.

W dniu wczorajszym powrócił do Wilna, ale już na dłuższy pobyt na Łukiszkach.

—:::—

Dobre czasy.

Pani X.: — Kiedy byłam młoda, to moje włosy opadały mi aż do pasa...
Pani Y.: — Słusznie, a stamtąd do szuflady stolika nocnego.

Skład strasznej trucizny

u członka partji komunistycznej Zachodniej Ukrainy.

Lwów, 3. 12 — Dzięki przypadkowi natrafiła policja lwowska na tajemniczy skład środków trujących w mieszkaniu członka partji komunistycznej zachodniej Ukrainy, b. stuchacza politechniki Weissberga przy ul. Leona Sapiehy 77. Między innemi znaleziono potworną listę, bo aż 6 klg. sinku potasu, będącego, jak wiadomo, jedną z najgroźniejszych trucizn. Ilość ta wystarczy dla otrucia

6 miljonów ludzi.

Dochodzenia policyjne zmierzają do ustalenia źródła trucizn oraz celu, dla którego Weissberg potajemnie je gromadził. Ze względu na osobę Weissberga, zajmuje się tą aferą obok policji kryminalnej również policja polityczna.

—:::—

Nadużycia

w ostrowskiej kasie oszczędności.

Z Poznania donoszą:

W miejskiej kasie oszczędności w Ostrowie wykryto poważne nadużycia. Rewizja przeprowadzona stwierdziła, że członkowie zarządu tej kasy wbrew przepisom statutu zaciągali pożyczki na

bardzo wysokie sumy

i to w dodatku bez należytego zabezpieczenia. I tak b. senator NPR prawicy Banaszek, który zasiadał w naczelnych władzach miejskich kasy oszczędności w Ostrowiu zaciągnął pożyczkę w wysokości 50,000 złotych bez dostatecznej gwarancji. Również inny członek zarządu Danielak zaciągnął znaczniejszą pożyczkę bez odpowiedniego pokrycia. W rezultacie udzielanych pożyczek Miejska kasa oszczędności wydatkowała w ostatnich czasach około 300,000 złotych bez należytego pokrycia i kontroli.

—:::—

Bocian na śniegu.

Powrócił chociaż do wiosny daleko.

Ze Starogardu donoszą:

Bardzo interesujący wypadek zaszedł ostatnio w Zelgoszczy, gdzie na dachu p. Firyna zjawił się nagle **bocian.** nadzwyczaj osłabiony. Po pewnym wypoczynku udał się na pokarm na łąkę, gdzie naturalnie nic nie znalazł. Przypuszcza się, że albo zgubił stado, albo uciekł z niewoli i powrócił na swoje opuszczone miejsce.

Konkurs naukowy.

Komitet Edukacyjny, założony przy Uniwersytecie Ludowym, 159 — 15-ta ulica, w Brooklynie New York, celem szerzenia oświaty wśród ludu polskiego w Ameryce, postanowił w roku 1928 wydać Księgę Pamiątkową Uniwersytetu Ludowego, zawierającą popularne artykuły naukowe, obejmujące działy religji, literatury, poezji, filozofji, matematyki, medycyny, pedagogiki, życia społecznego, chemji, elektryczności, astronomji, meteorologji, historji naturalnej, botaniki, agronomji, muzyki, biologji i t. d. a służące do popularyzowania wiedzy i wytłumaczenia rozpowszechnionych już, a mało w szczegółach znanych wynalazków techniki.

Przeciętny człowiek nie rozumie naprzykład funkcji telefonu, radja łodzi podwodnych, aeroplanów, samochodów i t. d., aczkolwiek spotyka się z niemi codziennie.

Głównym celem naszego wydawnictwa będzie w sposób najprostszy, najpopularniejszy, a jednak zgadzający się z istotą danych wynalazków i zjawisk w przyrodzie wytłumaczyć czytelnikom o bardzo niskim poziome wykształcenia, te zjawiska i wynalazki.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że tylko fachowiec pierwszej klasy może popularyzować wiedzę, dlatego też zwracamy się z konkursem niniejszym do uczonych i fachowców w nadziei, że ich prace znajdą nietylko poklask wśród czytelników, ale przyczynią się w znacznej mierze do demokratyzacji wiedzy.

Księga pamiątkowa drukowana będzie w 50 tysiącach egzemplarzy i rozpowszechniona będzie przez specjalnie do tego podany Komitet.

Nagrody Konkursu: 1-sza nagroda — 150 dolarów, 2-ga nagroda — 100 dolarów, 3-cia nagroda — 50 dolarów.

Nagrody otrzymają autorzy najpopularniejszych artykułów.

Na ostatniej stronicy Księgi Pamiątkowej zamieszczony będzie kupon do głosowania. Każdy właściciel Księgi Pamiątkowej będzie miał prawo głosowania na trzy nagrody.

Wszystkie nadające się do druku artykuły zostaną wydrukowane. Termin nadsyłania kończy się 30-go kwietnia 1928 roku, na adres: K. W. Trzepierczyński, 161 — 15th Street, Brooklyn New York, U. S. A.

W razie, gdyby ktoś nie życzył sobie, aby pod pisywać jego imię pod danym utworem w tej Pamiątkowej Księdze, można podać pseudonim, albo zupełnie imię opuścić. Rękopisów nie zwraca się. Pismo ma być czytelne. Wszystki pisma tutejsze jako też krajowe prosze uprzejmie o łaskawe przedrukowanie niniejszej odezwy.

K. W. Trzepierczyński.
161 — 15th St., Brooklyn, New York, U. S. A.

—:::—

Precz z rozwodami!

Piąte uderzenie Gongu.

Pod wodzą sympatycznego dyrektora Jastrzębca oraz jego prawej ręki Czesława Skonieczego zespół artystyczny „Gongu" odbył piątą z kolei defiladę przed wybredną publicznością łódzką.

Program tej rewji jest urozmaicony i bardzo obfity i można zeń czerpać pełnemi garściami co kto woli — oprócz „kawałków" wesołych i arcywesołych, znajdują się w nim również produkcje artystyczne baletu.

Humor reprezentuje przedewszystkiem nieoceniony Czesław Skonieczny, który „funkcjonuje" zarówno jako agent ubezpieczeniowy w dowcipnej bluetce Jastrzębca p. t. „Trzeba żyć", jako też w charakterze wykonawcy własnego programu z takim temperamentem i werwą, że widz nie daje mu poprostu zejść ze sceny.

Następcą tronu króla humoru jest bezprzecznie Stanisław Sielański, który w tak stosunkowo krótkim czasie zdobył uznanie bywalców „Gongu". W skeczu „Płacę i wymagam" pióra pomysłowego Nela jego „hrabia" ma tyle komizmu, że publiczność zwisa się wprost od śmiechu. Janina Orlikówna, jego partnerka, rozkosznie wymawia magiczne zaklęcie: „Szulem, Łyktus, Cyk". Typ Anielci odtworzyła po mistrzowsku. Szkoda, że wyjeżdża z powrotem do Warszawy.

Trzecia osoba skeczu „najmniejsze gongiątko" Bolcio Kamiński, gwiżdżę na komisję dla badania cen kosztów utrzymania i śpiewa z humorem o swych małych wydatkach, bowiem jak sam powiada: „W otwór schować mogę się od kłódki — bom malutki!"

Madziarówna oraz Jastrzębiec w „Doktorze Ralfie" (Nela) trzymają widzów przez czas dłuższy w ogromnem napięciu. Niesamowita treść kończy się wreszcie wesołą pointą. W drugim swym występie Janina Madziarówna olśniła obecnych wspaniałą dykcją oraz niezwykłym talentem odtwarzanie różnych typów.

„Górą prasa" w, wykonaniu Hanki Runowieckiej oraz zespołu baletowego, było „non plus ultra". Runowiecka posiada duże walory artystyczne i wróżyć jej należy karjerę na deskach scenicznych. Laskowski znakomity odtwórca niezapomnianego „Olesia" tym razem dał kapitalny typ profesora Bazewicza w finale rewji.

Gongiątka są coraz ciekawsze. Gdyby tych dziewczątek było nie sześć a sześćdziesiąt, mogły by naprawdę występować w paryskiem Folies Bergeres. Znać, że czule się niemi opiekują Sobołtówna i Wojnar, którzy w „Zabawce murzyńskiej" wykazali wspaniałą rytmiczność i wielką pomysłowość.

Objaśnia Jaśkówna wraz z Benedyktem Hertzem utrzymując nieprzerwanie kontakt widowni ze sceną. Na ostatek dodam jeszcze, że zawodu „w rozwodach" publiczność nie znajdzie.

R.

—x—

ODEON
Po raz I szy w Łodzi

Ostatnie 2 dni! Król śmiechu, dowcipu i humoru! Największy komik świata! HAROLD LLOYD
w jednej z najweselszych fars swego bogatego repertuaru w obrazie p. t. — — — —
„Gwałtu, co się dzieje?"
10 aktów nieustannego śmiechu, wzruszającego nawet najbardziej zatwardziałych cyników. Chcąc dać możność obejrzenia szerszym masom Sz. Publiczności tak wybitnego filmu wyświetlamy takowy jednocz. w Kinie CORSO gdzie ceny miejsc są niższe.

CORSO
Po raz I-szy w Łodzi

SPORT.

Jedyne zawody sportowe w dniu jutrzejszym.

Prócz Y. M. C. A. — wszyscy śpią.

Jutrzejszy dzień świadczy wyraźnie o kompletnem zamarciu życia sportowego w Łodzi. Jest to okres przejściowy i dziwne, że kluby łódzkie ze względu na to, iż oficjalnie sezon letni piłki nożnej nie został jeszcze zamknięty nie mogą zdobyć się na urządzenie jeszcze choć jednej imprezy sportowej o charakterze oficjalnym. Wszystkie zamierzenia kończą się jedynie na chęciach. Turyści pragnęli rozegrać mecz z Legją warszawską, względnie Widzewem; ŁTSG. z ŁKS., Union z kimśkolwiek, lecz wszyscy... tylko pragnęli.

Zrzeszenia piłki siatkowej postanowiły tę niedzielę poświęcić odpoczynkowi. Jedynym zespołem, który zawsze pracuje z wytkniętym z góry programem jest drużyna YMCA., to też ogórkową niedzielę wyłącznie wypełni swemi zawodami sportowemi na sali.

W sali szkoły im. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej odbędą się gry:

Siatkówka.

1) Krygierowa — Sobolewska.
2) YMCA. — Piłsudski.
3) Oświata — YMCA. (trójkowy).

Inne sporty salowe.

1) Cage - ball „My" — „Oni".
2) Czarny boks.

Początek meczów o godz. 4 po poł.

K.

Jeden z olimpijskich trenerów Polski

przybędzie do Łodzi.

(C-S). Zarząd PZLA. przydzielił okręgowi warszawskiemu na okres od 16 grudnia do 1 lutego drugiego trenera p. Thorwalda Norlinga. Koszty połączone z tem obejmują: wynajęcie mieszkania dla Norlinga, wynajęcie sal na gimnastykę i obsługę. W celu ułożenia planu zaprawy zarząd WOZLA. zwołuje na dzień 7 grudnia konferencję informacyjną, na którą każdy klub winien wysłać swego delegata z tem, iż powinien przedstawić wykaz czy posiada salę gimnastyczną, ilu zawodników uczęszczać będzie na treningi oraz jaką sumą dysponuje klub.

Treningi odbywać się będą również dla zawodniczek.

Po przeprowadzonym kursie w Warszawie, taki sam kurs PZLA. pojektuje urządzić w Łodzi. Koszty przyjazdu Norlinga, względnie Klumberga, pokryłyby częściowo kluby sportowe.

Projekty Polskiego Związku Szermierczego.

Bogaty kalendarzyk przyszłych spotkań.

(C-S). Polski Związek Szermierczy projektuje rozeganie na wiosnę meczu szermierczego z Czechosłowacją i Rumunją. W lutym odbędzie się mecz pomiedzy cywilną reprezentacją szermierczą a drużyną Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów w Poznaniu. W Krakowie odbędą się zawody międzynarodowe z udziałem słynnego mistrza francuskiego Bacharda. W dniu 8 stycznia odbędzie się mecz Lwów — Warszawa; w marcu we Lwowie rozegrane zostaną po raz pierwszy mistrzostwa kobiece państwowe, zaś w maju w Krakowie zawody męskie o mistrzostwo Polski.

———:::———

Łódzki hockey'ista w reprezentacji polskiej.

Wstępne ćwiczenia przedolimpijskie.

(C-S). Polski Związek Hockey'a lodowego wyznaczył grupę kandydatów do reprezentacji Polski na igrzyskach w St. Moritz. Grupa liczy 14 graczy, a mianowicie: Czaplicki, Kowalski, Kulej, Krygier, Tupalski, Adamowski, Słuczanowski, Żebrowski, Z. Kuchar, Maurer, Gruner, Stogowski, Sachs (łodzianin) i jeszcze jeden gracz WTŁ. (prawdopodobnie Szenajch). Grupa ta weźmie udział w specjalnym obozie przedolimpijskim dla hockeistów, który trwać będzie od 28 grudnia do 10 stycznia w Zakopanem.

———x———

Mimo braku Polski i Czechosłowacji

olimpijski turniej piłki nożnej

ma już zapewnione powodzenie.

Olimpijski turniej piłki nożnej ma już zapewnione powodzenie. Weźmie w nim udział większość państw europejskich, drużyny amerykańskie, japońska, kanadyjska, Egipt i Południ. Afryka.

Do turnieju tego Holandja przygotowuje się ze szczególną pieczołowitością. Nic dziwnego. Zainteresowanie turniejem a z nim i dochody kasowe wzrastać będą w miarę posuwania się w serji rozgrywek narodowej reprezentacji holenderskiej gdyż olbrzymia większość publiczności właśnie w tych grach najwięcej będzie zainteresowana.

Trzecie miejsce, zdobyte w olimpijskich turniejach w Londynie, Sztokholmie i Antwerpji, oraz czwarte w Paryżu, ożywiała Holendrów, że przy swojej publiczności i we własnym klimacie zdołają oni wywalczyć sobie miejsce w finale. To też trening olimpijskiej drużyny holenderskiej będzie bardzo intensywny. Oprócz całego szeregu gier treningowych z zawodowcami angielskimi — Holandja rozegra następujące poważne mecze międzynarodowe: 11 marca z Belgją, 1 kwietnia rewanż z Belgją w Antwerpji, 22 kwietnia z Danją i 6 maja ze Szwajcarją w Bazylei

———:o:———

Radjo-kącik

Sobota, 3-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — Sygnał czasu i komunikaty; 12.20 Koncert z płyt gramofonowych Actuelle wytwórni Sp. Akc. Adam Klimkiewicz; 15.00 Komunikaty; 16.00 Odczyt p. t. „Antopologja i Pedagogika" wygłosi dr. Jan Mydlarski; 16.25 Nad program, komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Bezpieczeństwo komunikacji lotniczej" wygłosi inż. W. Szaniawski; 17.05 Komunikat ekonomiczny P. A. T.; 17.20 Odczyt p. t. „Parwenjusz klasyczny" wygłosi prof. Gustaw Przychocki; 17.45 Program dla młodzieży. Prof. Al. Janowski wygłosi pogadankę p. t. „Kolebka Wisły" oraz koncert; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Radjokronika, wygłosi dr M. Stępowski; 20.30 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Kazimiera Horbowska (śpiew). Stan. Nawrocki (akomp.); 22.00 Sygnał czasu i komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

„POTĘGA MYŚLI I WOLI".

Dzisiaj, t. j. w sobotę, dnia 3 grudnia r. b., w lokalu T-wa Gimnastycznego „Sokół" Łódź I. przy ul. Nawrot 23, o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się odczyt znanego psychologa p. Józefa Kurpiosa p. t. „Potęga myśli i woli". Dochód przeznaczony jest na zakup książek dla bibljoteki gniazda Łódź I. Bilety otrzymać można w sekretarjacie T-wa przy ul. Nawrot 23.

———:::———

Murzyn rozerwany na kawałki

przez fanatyczny tłum.

W Kolumbji, w północno - amerykańskim stanie Tennessee dokonano straszliwego lynchu na 31-letnim Murzynie, Jonesie Monroe.

Murzyn ten zakochał się w 18-letniej Bessie Window,

córce piekarza.

Kiedy jednak wyznał jej swą miłość, dziewczyna oświadczyła mu, że odwzajemnia jego uczucia, lecz pewną jest, że rodzice jej nigdy nie zgodzą się na ten związek. Mimo to Monroe, człowiek zresztą dobrze sytuowany, zwrócił się do ojca Bessie, piekarza Window, oświadczając się

o rękę jego córki.

Piekarz nie posiadał się z oburzenia i pokazał niepożądanemu konkurentowi drzwi.

Monroe do głębi przejęty tą zniewagą, postanowił zemścić się na piekarzu. Uczynił to w sposób dla dumy białego bardzo dotkliwy.

Oto zwabił pannę Bessie do swego mieszkania. Dziewczyna przerażona opowiedziała o wszystkiem ojcu.

Ten wniósł przeciwko uwodzicielowi oskarżenie, na którego podstawie

Murzyna uwięziono.

Nie poprzestał jednak na tem piekarz, lecz podburzył znajomych i sąsiadów. — Wieść o uwiedzeniu rozeszła się pędem błyskawicy po mieście.

Liczny tłum, złożony z kilkuset osób, ruszył do więzienia i zażądał wydania Monroego. A kiedy ociągano się z wykonaniem tego życzenia, tłum zagroził gwałtem.

Wobec tego musiano wydać więźnia, którego rozjuszony tłum rozszarpał

niemal w kawałki.

Ten brutalny samosąd wywołał wśród Murzynów gwałtowne poruszenie.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólom krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa" kilka razy dziennie. Badania lekarskie chorób podbrzusza stwierdziły, że woda Franciszka-Józefa działa zawsze pewnie, łagodnie i skutecznie. Żądać w aptekach i drogerjach.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.15, Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty telegraficzne na: Warszawę i Poznań 46.82 i pół — 47,03 i pół, Katowice 46.80 — 47.—, Gdańsk 57.46 — 57,60, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.43 — 57.56 i pół, Praga 378.62 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.88 5/32, Holandja 12.07 5/16, Francja 124.02, Belgja 34.89,75, Włochy 89.88, Niemcy 20.42 i pół, Szwajcarja 25.30 3/8, Danja 18.19,75, Szwecja 18.08, Norwegja 18.34, Helsingfors 193.88, Praga 164 5/8, Wiedeń 34.59, Warszawa 43.50.

Paryż. Nowy Jork 124.02, Szwajcarja 490.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich; 100 złotych 57.46—60, czek na Londyn 25, wypłaty telegr. na Warszawę 57.43 — 57.56 i pół.

Zurych. Paryż 20.40, Londyn 25.30, Nowy Jork 5.18,47 i pół, Berlin 123.46, Wiedeń 73.12 i pół, Warszawa 58.15, Bukareszt 3.20.

Nowy Jork. Dewizy, Londyn 4.88 3/16, Paryż 3.93 i pół, Berlin 23.90, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25, Bukareszt 0.62.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 2. 12. — Amerykańska. Otwarcie: grudzień 19,32 — 33, styczeń 19,31 — 32, marzec 19,50 — 51 maj 19.67 — 70, lipiec 19,69 — 70, październik 19,28 — 30.

Środkowe I: grudzień 19,29, styczeń 19.29, marzec 19.47, maj 19,65, lipic 19,66, październik 19,19.

Środkowe II: grudzień 19,28, styczeń 19,30, marzec 19,49, maj 19,67, lipiec 19,65, październik 19.25.

Zamknięcie: loco 19.90, Grudzień 19.50, styczeń 19,52 — 53, marzec 19.70 — 73, maj 19,88 — 90, lipiec 19,85 — 86, sierpień 19,70, wrzesień 19,57, październik 19,42.

Liverpool, 2. 12. — Egipska. Styczeń 17,37, marzec 17,61, maj 17,69, loco 17,85.

Aleksandrja, 2. 12. —Egipska. Sakellaridis: Styczeń otwarcie 35,25, zamkn. 35,04, marzec otw. 35,50, zamkn. 35,34, maj zamkn. 35,69, listopad zamkn. 35,65, Ashmouni: luty otw. 26,98, zamkn. 26,95, kwiecień zamkn. 27,22, październik zamkn. 26,75, grudzień otw. 26,55, zamkn. 26,61.

Liverpool, 2. 12. Havas. — Zamknięcie: styczeń 10,46, luty 10,43, marzec 10,45, kwiecień 10,43, maj 10,45, czerwiec 10,42, lipiec 10,40, sierpień 10,31, wrzesień 10,23, październik 10,14, listopad 10,09 grudzień 10,44, loco 10,90.

Nowy Orlean, 2. 12. Amerykańska. — Loco 19,56, styczeń 19.65 — 67, marzec 19,85 — 86, maj 19,98, lipiec 19,87 — 88, październik 19,36, grudzień 19.56

———:::———

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA ZNIŻKOWA.

Warszawa, 2 grudnia. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej na 100 kg. fr. stacja załad. Pszenica kongresowa 51.00, Żyto kongres 40.15—39.75, Otręby żytnie 27.00. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań. Owies kongresowy 37.00 — 38.00 poznański i pomorski 38.00 — 39.00, Jęczmień przemiał 39.00—39,50, browarowy 42.50 — 43.00, Mąka pszenna warsz., lubel. i kres. 4/0 A. 82.00 — 85.00, Mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, żytnia pytlowa 65 proc 57.00 — 58.00, Otręby pszenne 28.00 — 29.00. Ceny orjentacyjne rozumieją się za 100 kg. parytet W-wa. Wskutek uzyskanego przez młynarzy kontyngentu na wywóz otrąb, ceny mąki uległy zniżce. Usposobienie ospałe. Obroty małe.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy było na giełdzie cokolwiek większe i zostało całkowicie pokryte. W dalszym ciągu duże obroty dewizami robią banki między sobą. Mocniejszą tendencję miał Londyn, Holandja i Zurych, a ten pierwszy prawdopodobnie osiągnie dalszą zwyżkę wskutek mocnych notowań na giełdach zagranicznych. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, zaś w prywatnych obrotach płacono za dolary 8,88 i pół. Złoto 4,73 w żądaniu.

MAŁE OBROTY PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych w dalszym ciągu mocną tendencję wykazuje 5 proc. Pożyczka Dolarowa zyskała również na kursie 5 proc. Pożyczka Konwersyjna Kolejowa, pozostałe były utrzymane. Listy zastawne kształtowały się niejednolicie, gdyż 8 proc. ziemskie były słabsze, pozostałe zaś mocniejsze, zwłaszcza 8 proc. miejskie. Robiono rzadko notowaneni 5 proc. listami m. Częstochowy po 55 za 100 rubli. Z pozostałych listów prowincjonalnych mocniejsze były 8 proc. m. Łodzi. Obligacje cokolwiek słabsze.

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Giełda nasza stoi w dalszym ciągu pod znakiem niezdecydowania i niechęci do zawierania tranzakcji. Publiczność wyzbywa się akcyj tylko w ostateczności, niechcąc ponosić zbyt dotkliwych strat, gdyż niewątpliwie sytuacja ta z początkiem nast. roku poważnie się zmieni, bo w tym okresie płynność gotówki na rynku znacznie się zwiększy. Fluktuacje na giełdzie są stosunkowo małe i kursy utrzymują się z małym odcieniem zniżkowym lub zwyżkowym.

Na początku zebrania ilość dokonanych tranzakcji była bardzo ograniczona, stopniowo jednak ruch zaczął się zwiększać.

W grupie bankowej zyskał na kursie Bank Polski, a Bank Zachodni jest nadal poszukiwany, zaś Powszechny Kredytowy stosunkowo w bardzo krótkim czasie, bo niespełna 2 tygodnie od wprowadzenia na giełdę doszedł już do nominalnej wartości.

———::———

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Królowa niewolników"

Dla młodz. — „Kaukaski partyzant"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" —Martwy węzeł
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Ziemia Obiecana"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —Czerwone światło
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso" — „Gwałtu, co się dzieje?!"
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

„Dom Ludowy"—„Ten, za którym szaleją kobiety"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Spowiedź Kapelana"

„Imperial" — „Nibelungi"

„Luna" — kino nieczynne.

„Nowości" — Miljon krów.

„Odeon" —„Gwałtu, co się dzieje?!"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Niedźwiedzie gody.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — Dekabryści
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kawaler srebrnej róży"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Dziś o godz. 8.20 wieczorem i jutro o godz. 4 po południu i 8.20 wieczorem odegraną będzie 3-aktowa komedja „Wierna kochanka" M. Pijalkowskiego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4-ej po południu po cenach popularnych „Kredowe koło"; wieczorem po raz 7-my „Peer Gynt".

Jutro, niedziela, trzy przedstawienia: o godz. 12-ej w południe bajka dla dzieci „Czarodziejska fujarka". Bilety dziś przez cały dzień w cukierni Gostomskiego, po południu o godz. 4-ej po cenach popularnych „Kredowe koło". Wieczorem ostatni raz na niedzielnem przedstawieniu „Peer Gynt"

TEATR KAMERALNY

Dziś, sobota, jutro oraz w poniedziałek i wtorek ostatnie występy Karola Adwentowicza w „Sonacie Kreutzerowskiej". Bilety do godz. 7-ej w cukierni Gostomskiego, potem w kasie Teatru.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 4-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Azya Tuhay-Beyowicz" z trylogji H. Sienkiewicza. Ceny miejsc od 40 gr. do 1 zł.

Wieczorem o godz. 8.20 wesoła i melodyjna operetka „Gri-Gri", urozmaicona efektownemi tańcami nowozaangażowanej pary baletowej pp. Desider and Icza. Ceny miejsc od 60 gr. do 3 zł.

Jutro dwa razy „Gri-Gri", o godz. 4 po południu i o 8.20 wieczorem.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś powtórzenie onegdajszej premjery szlagerowej rewji p. t. „Precz z rozwodami", która z miejsca zdobyła sobie olbrzymie powodzenie. Gwoździem programu jest „Galerja znakomitych łodzian" oraz sketsch-finałowy „Precz z rozwodami" z pp. Popielewską, Orlikówną, B. Hertzem, Laskowskim i Stefańskim na czele.

Dziś, w sobotę i jutro, w niedzielę, trzy przedstawienia: o godz. 5.45, 7.45 i 10-ej wieczorem Kasa czynna od godz. 3-ej po poł.

Tragiczny wiec.

Robotnice fabryk jedwabiu w Szanghaju zwołały wiec do największego kina w tem mieście w którem 2000 osób mogło się pomieścić. Podczas wiecu runął ciężki betonowy dach, zabijając przeszło 800 kobiet. Na ilustracji widzimy nierozpoznane trupy, leżące na ulicy przed budynkiem.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

„RADIO" GUM.
Najlepsza marka światowa.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

Szwajcarskie gorzkie zioła. (z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie **gorzkie zioła**" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: Apteka A. Gąsackiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Najtaniej i na najdogodniejszych warunkach nabyć można
od najwytworniejszych **MEBLE** do najskromniejszych
tylko w firmie
F. NASIELSKI GÓRNY RYNEK **ul. RZGOWSKA № 2.**
Długoletnia gwarancja! Tel.-4308.

Nadeszły Śniegowce

Tretorn szwedzkie	damskie	31.00
Kwadrat ryskie	„	25.00
Gentleman	„	24.00
Pepege	„	20.00
Śniegowce dziecinne	Od Zł.	15.00

KALOSZE: Męskie, damskie i dziecinne
Skład śniegowców i kaloszy „FANTULIS"
w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).

Pantofle filcowe domowe zł. 4 para.
TELEFON 61 - 96.
Przyjmuje się reperacje śniegowców i kaloszy.

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Czopki hemorojdalne Gąseckiego
(z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. **Różaner**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Do akt Nr. 2539/26 r.
Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręg. w Łodzi STANISŁAW DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej nr. 6 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 9 grudnia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej Nr. 41 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Jakuba Gostyńskiego składających się z maszyn do wyrobu pończoch ocenionych na sumę 1650 zł.
Łódź dn. 2-XII-27 r.
Komornik
S. Dulkowski.

Dr. **Dr. Lewkowicz**
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Dr. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Doktór H. Wołkowyski
Zachodnia 57.
(Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. **1—2 i 4—8**
w niedz. i święta **11—1**
Dla pań od 4 — 5.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8
Panie od 4—5.
Dla niezamożnych. **ceny lecznic.**

Akuszerka Pipkowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura, swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Urządzenie sklepowe oszklone tanio do sprzedania. Wiadomość Ludwik Glik Gdańska 95 tel. 21-38.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 2.60
Dla robotników „ — — — —	„ 2.20
Na prowincji „ — — — —	„ 3.50
Zagranica „ — — — —	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikat[illegible] ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.